

Aleksandra Kosakowska

Teatr bardziej rzeczywisty

„Najciekawszy moment obcowania z teatrem pojawia się, gdy dostrzeże się jego otwartość, płynność granic między sceną a rzeczywistością zewnętrzną.

W tym sensie poznawanie teatru staje się poznawaniem świata i na odwrót”.

Powyższe słowa Michała Walczaka, zamieszczone w ostatnim „Portrecie”, pozwalają doskonale opisać specyfikę przeżyć, jakich doświadczyć można, obcując z Teatrem Węgajty. Zaczyna się od przestrzeni. W teatrze funkcjonującym w miejskim gmachu, wyposażonym w podestową scenę z kurtyną i reflektory, upłynnienie granicy pomiędzy sztuką a rzeczywistością wymaga pewnego wysiłku. W teatrze, który mieści się w stodole na wsi, gdzie za oknem szumi las, a w sali teatralnej płonie ogień w piecu, granica nie istnieje z zasady. Tym bardziej, gdy teatr wylewa się ze swej siedziby i działa w terenie – zarówno w przestrzeni przyrody – na okolicznych łąkach i w lesie, jak i w ludzkich siedzibach.

Ten rodzaj działania jest podstawą pracy, realizowanego tu projektu terenowego. Jej przejawem są nie tylko przedstawienia, lecz szeroko zakrojona działalność społeczno-kulturalna, co tym bardziej sprawia, że życie teatralne staje się w tym przypadku szkołą życia. Teatr jest tu domem – jego założyciele mieszkają w budynku obok na co dzień, a wielu ich przyjaciół i współpracowników często tam gości. Do teatru z domu, zwanego także biurem, jest jakieś dwadzieścia metrów, które podczas prób, warsztatów czy działań festiwalowych przebiega się w te i we wte wielokrotnie, a to po coś do jedzenia, a to po instrumenty, to znów, żeby odebrać telefon. Jeśli w domu zabraknie miejsca dla gości, śpią oni, czy jedzą, w teatrze. Jeśli w teatrze skończy się już zabawa, często znajdują się wytrwali gotowi toczyć w domu rozmowy do rana.

Teatr jest tu także szkołą, gdyż działa tu tzw. Inna Szkoła Teatralna. Składa się na nią cykl warsztatów odbywających się w okresie jesienno-wiosennym, które w swej tematyce nawiązują do motywów związanych z tradycyjnym rokiem obrzędowym. Zaczynamy zatem od kolędowania. Jego pierwszy etap odbywa się pod koniec grudnia w jednej z okolicznych wsi, drugi przenosi się w Beski-
dy, do zaprzyjaźnionej społeczności w No-

wicy. Sama wyprawa kolędnicza jest zwieńczeniem kilkudniowej pracy warsztatowej, podobnie jak ma to miejsce w przypadku późniejszych warsztatów – zapustnych, allelujkowych i sobótkowych. Efekty pracy w zaciszu teatru zawsze poszukują bowiem swojej publiczności. Z przedstawieniem zapustnym udajemy się do placówek, takich, jak więzienie, schronisko dla bezdomnych czy dom pomocy społecznej, w czasie wyprawy allelujkowej wędrujemy po Suwalszczyźnie, podczas sobótek działania koncentrują się na węgajckiej wsi. W ten sposób teatr zyskuje tzw. nową publiczność – ludzi, którzy sami nie szukają kontaktu ze sztuką, lecz są gotowi otworzyć się na jej przyjęcie, gdy pojawia się u nich w domu lub w pobliskiej remizie czy stodole.

Każdy z warsztatów ma swoją specyfikę – kolędnicze koncentrują się na pracy z tradycyjnymi maskami, podczas zapustnych dołącza się do tego budowanie masek i tworzenie z nimi improwizowanego przedstawienia. Ten element kontynuowany jest w czasie warsztatów allelujkowych, tu jednak ciężar działań przenosi się na opracowywanie bogatego repertuaru pieśni. Krótkie spotkanie sobótkowe skupia się na nauce pieśni korowodowych.

Poza specyficznymi formami działań charakterystycznymi dla poszczególnych warsztatów, istnieją też stałe elementy pracy Innej Szkoły. Podstawą jest ukierunkowanie na świadomy kontakt z otoczeniem, duże znaczenie ma zatem przekaz bezsłowny i improwizacje taneczne czy głosowe. Istotną część stanowią także zabawy i tańce tradycyjne oraz bieg po lesie. Ten ostatni niewiele ma wspólnego z joggingiem. Jest to raczej szczególnie rodzaj kontaktu z lasem, własnym ciałem i grupą. Wspólne tarzanie się w krzakach, turlanie z góry, leżenie wśród drzew i oglądanie gwiazd, podtrzymywanie się w trakcie biegu, wszystko to dodatkowo integruje grupę i pozwala doświadczać tego, co najważniejsze – bliskości siebie samego, drugiego człowieka i przyrody.

Na węgajskich warsztatach zjawia się zazwyczaj międzynarodowa ekipa. Standardem jest obecność uczestników z Niemiec, są też osoby z Wielkiej Brytanii, a zdarzają się i przybysze z bardzo odległych krajów, takich jak Tajwan. Zajęcia odbywają się zatem często w języku angielskim, a nie zawsze doskonały kontakt słowny tym bardziej zmusza do pracy nad pogłębianiem innych kanałów komunikacji. Wielokulturowość warsztatowych spotkań owocuje podczas wypraw. Wędrując po tutejszej ziemi często spotykamy bowiem jej dawnych mieszkańców – Warmiaków i Mazurów, którzy z radością przyjmują niemieckojęzycznych gości. Uśmiech potrafią wzbudzić pieśni śpiewane łamaną polszczyzną przez cudzoziemców, a sam fakt ich obecności otwiera większą społeczność na kontakt z obcymi. Inna Szkoła uczy bowiem nie tylko uczestników warsztatów, a przede wszystkim właśnie budowania kontaktu – ze swoim ciałem, z ludźmi napotkanymi na drodze, z przemierzaną przestrzenią.

Będąc domem i szkołą, teatr w Węgajtach jest ostatecznie miejscem lokalnych wydarzeń i spotkań artystyczno-kulturalnych. Ich punkt kulminacyjny stanowi lipcowy Festiwal Wioska Teatralna. Wioska – gdyż działania teatralne odbywają się w tym czasie nie tylko na węgajckiej kolonii, gdzie znajduje się siedziba teatru, lecz obejmują szeroką przestrzeń okolicy, tworząc niejako alternatywną wieś. W tej przestrzeni w ciągu tygodnia odbywają się przedstawienia, zabawy plenerowe i warsztaty, pokazywane są filmy i happeningi, organizowane spotkania z ciekawymi ludźmi. Wiele dzieje się także na styku programu i życia, czy też powstaje poza programem. Na drodze z Godek do Węgajki wyrasta nagle pokaz flamenco, grupa osób udaje się do lasu, by przy intonacji fragmentów Nietzsche'go powiesić na drzewie rzeźbę Jacka Adamasa – literę „A”, zabawę w Godkach przerywa pokaz „tańca duchów” mini-spektaklu opracowanego w ramach warsztatów przez okoliczne dzieci. Okazuje się przy tym, że życie wdzierające się w przestrzeń teatralną to nie tylko momenty pięknych, spontanicznych wydarzeń, lecz również chwile przemocy i utraty kontroli. Podczas tegorocznego festiwalu taką sprawą było z pewnością pobicie Abdilego Mandili Marokańczyka mieszkającego w Polsce, aktora Teatru Migrator. Migrator wystawiał w Węgajtach spektakl „Rasa pieczętek”, ukazujący autentyczne historie osób starających się w Polsce o status uchodźcy, doświadczenia przedmiotowego traktowania i dyskryminacji. Podczas spotkania

z zespołem teatralnym tworzonym przez mozaikę ludzi z wielu krajów, czy w czasie późniejszej zabawy we wsi z ich udziałem, mogło się wydawać, że praca teatralna przewyciężyła rzeczywistość, że można po prostu cieszyć się i czerpać z kulturowej różnorodności. Nocny atak o charakterze rasistowskim pokazał jednak, że taka praca w rzeczywistości wymaga jeszcze sporo czasu, zanim Inność będzie w niej traktowana jako bogactwo, a nie obiekt nienawiści. Tak więc ukierunkowane na ten cel działania projektu terenowego nie ustają po festiwalu. W ciągu roku wiele pojawia się w Węgajtach okazji do spotkań, które uwrażliwiają i budują otwartość. Należą do nich zarówno przedstawienia teatralne, jak i np. akcja protestu przeciwko genetycznie modyfikowanej żywności, czy wizyta mnichów tybetańskich. Kameralna zazwyczaj atmosfera takich imprez w połączeniu z istotnością przeżyć sprawiają, że ilekroć doświadczam tego typu spotkań powraca do mnie refleksja nad koncepcją simulacrum Baudrillard'a i nasila się poczucie nierzeczywistości. Jeśli bowiem media na co dzień przekonują mnie, że to, co rzeczywiste znajduje się na ekranie, a ja jestem na placu w Jonkowie, gdzie mniśsi buddyjscy stojący pod daszkiem sklepu spożywczego odpowiadają modlitwy ku pomyślności lub idę w kolumnie śpiewających osób do lasu drogą wyznaczoną w ciemności płomieniami świec, to czuję, że nie należę do TEJ rzeczywistości. Należę do rzeczywistości odrębnej i chociaż wytwarzanej przez teatr – tysiącokrotnie bardziej autentycznej.

W tym właśnie Teatr Węgajty idzie dalej niż do momentu upłynięcia granicy pomiędzy sceną a rzeczywistością. Tworzy bowiem przestrzeń alternatywną wobec kultury *mainstream* i produkowanego przez nią poczucia rzeczywistości. W tej odrębnej przestrzeni nie ma zgody na zadowalanie się kopią i uznanym schematem, lecz chęć nieustannego tworzenia – tak w teatrze, jak i w życiu.

Aleksandra Kosakowska – ur. 1980 r. w Olsztynie. W 2004 roku ukończyła antropologię kulturową w Poznaniu. Pracuje jako asystent w Wyższej Szkole Informatyki i Ekonomii w Olsztynie. Członkini olsztyńskiej grupy feministycznej „Dzień Przed”, współorganizatorka pierwszej z serii Akcji Przeciwko Przemocy wobec Kobiet „Weekend W” w Olsztynie. Zaangażowana w problematykę kobiecości i pluralizmu kulturowego, interesuje się również szamanizmem i sztuką improwizacji (performance, współpraca z Teatrem Węgajty).